POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 30 stycznia 1927 r. Nr. 4.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Pieśń Michała Kajki

„Na zakończenie stulecia".

Pod takim nagłówkiem napisał nasz miły poeta mazurski, Michał Kajka z Ogródka, pieśń przed 27 laty. Pieśń ta smutna i rzewna, przypomina nam wszystkim bliższe czasy, bo czasy wojny okrutnej, która tak bardzo dała się nam wszystkim we znaki. Dla nas, z chwilą zawarcia pokoju, zaczął się nowy okres, nowe stulecie, nowe życie. Zmuszeni byliśmy zacząć budować od początku domostwa nasze i Ojczyznę naszą. Nikt z nas nowej wojny, nowych okropności nie pragnie, każdy winien prosić Najwyższego o pokój.

Pieśń Michała Kajki drukujemy tu, bowiem bliską jest sercu każdego z naszych Czytelników.

Na skrawek ziemi miłem spojrzeniem
Utkwił firmament swój świetny wzrok,
Wschodzące słońce swojem promieniem
Swiecąc, zwiastuje nam Nowy Rok.
Jak rzeka, ginie w mórz głębokości,
Tu w ziemskim naszym namiocie,
Tak rok przeminął gdzieś na wieczności
I zamknął za sobą stulecie.
Stulecie, mili, to morze jest grzechu,
Morze też utrapień i łez,
Morze też, mili, płaczu i śmiechu,
I morze też różnych cierpień i łez.
Ile w przeszłem stuleciu się stało
Katuszy, cierpień i mąk,
Ile niewinnej krwi się przelało
Gdzieś pośród tortur i jąk.
Ile niewinnych ofiar zakłuto,
Ile westchnień z piersi ludzkich tchnęło,
Ile niewinnych w kajdany zakuto,
Ile ich w nurtach zatonęło.
Ile spustoszeń od wojen było,
A wielu z boleścią wzdychali,
Bo wojsko ich braci wybiło, —
Lub też w niewolę zabrali.
Czy w przyszłem stuleciu mili,
Stwórca obroni od złego?
Czy nam da dobre, albo złe chwile,
Wszystko to jest w mocy Jego.
Ach, korzmy się spółem do Pana,
My wszyscy, mili chrześcijanie,
A padłszy przed Nim na kolana,
Wołajmy: Zmiłuj się Panie!
Czy nasza ojczysta mowa, mili,
Rozbrzmiewać będzie w tej stronie,
Czyli też w chwilach po chwili
W nurtach otchłani zatonie?...*)

*) Michał Kajka serdecznie boleje nad germanizacją ziemi mazurskiej.

Ufajcie!

Ufajcie! Jam to jest, nie bójcie się!
Mat. 14, 27.

Chwila zapału minęła; tłumy rozeszły się; Pan Jezus, odesławszy uczniów, sam wstąpił na górę, aby się modlić. A gdy rano stąpił na brzeg jeziora, ujrzał łódź, w której byli apostołowie, miotaną przez nawałnicę. Błogosławione niebezpieczeństwo, albowiem obudziło ono w ich duszy gorącą tęsknotę za Mistrzem. Nareszcie oto jest, ale oni drżeli ze strachu, nie poznając Go, dopóki nie usłyszeli tych słów: „Ufajcie! Jam jest, nie bójcie się!" Może i ty, miły Czytelniku, przebywasz także godzinę ciężkiego przesilenia. Wszystko posępne wokoło ciebie, czujesz się osamotniony i drżysz, może dzień dzisiejszy będzie dla ciebie pełen utrapienia i trwogi. Zaklinam ciebie, nie zwracaj uwagi na wycie wiatru, na szum burzy, nie spoglądaj na wzburzone fale patrz, wśród nocy zbliża się ku tobie Zbawiciel twój! Słuchaj głosu Jego: „Ufaj! Jam to jest, nie bój się!" I spokój znowu zapanuje w twem sercu.

Ruch narodowy serbsko-łużyckich Wendów.

Liczba Serbo-Łużyczan, osiadłych nad Elbą i Sprewą, zajmujących niegdyś wielkie obszary, uznających mowę wendyjską jako swój język ojczysty, maleje z roku na rok, a każdorazowa urzędowa statystyka liczenia ludności w całym państwie niemieckim zatraca odrębny charakter serbo-łużyckich Wendów, należących do wielkiej rodziny ludów słowiańskich, wynaradawianych stopniowo przez Niemców.

Ostatnio podnieśli wendyjscy Serbo-Łużyczanie głośny protest przeciwko wynaradawianiu przez germanizacyjny system pruski. Patrjoci serbo-łużyccy dowiedli w Białogrodzie serbskim i w Pradze czeskiej przed całym światem, że naród Serbo-Wendów żyje i cierpi narodowy i kulturalny ucisk pod rządami republikańskiemi Prus i Saksonji. Głos Serbo-Łużyczan odbił się głośnem echem. W Paryżu, Londynie i Ameryce potworzyły się „Ligi przyjaciół łużyckich Serbów", których zadaniem będzie wspierać skutecznie broniących się przed germanizacją i zupełną zagładą narodową Łużyczan serbskich. To wystąpienie Serbo-Łużyczan nie podoba się hakatystom niemieckim i szowinistom pruskim. Gazety niemieckie pokroju centrowej „Schlesische Volkszeitung", wychodzącej we Wrocławiu, uderzyły na alarm i starając się wmówić w świat, że Serbo-Łużyczanom w Niemczech nie dzieje się krzywda, owszem, cały prąd wendyjski, o ile odnosi się do podniesienia skarbów literatury ludowej, utrzymania zwyczajów i strojów ludowych, bywa przez społeczeństwo niemieckie życzliwie traktowany i wspomagany. Ile w

tem oświadczeniu gazety niemieckiej wyrażeń, tyle nieprawdy i nieścisłości, bo jakże można wspomagać odrębną literaturę ludową Serbo-Łużyczan, nie dając im szkół ludowych i średnich z ich wykładowym językiem narodowym? Czyż niemieckie szkoły i niemieccy nauczyciele wpajają dziatwie szkolnej miłość do ich ojczystej mowy?

Statystyka rządowa podaje przy liczeniu ludności w roku 1910 w Łużycach pruskich 60,530, a spis z roku 1925 już tylko 33,820 osób, podających swój język ojczysty jako serbo wendyjski, a w Łużycach saskich w 1910 roku 43.358, a w 1925 roku 28,225 Wendów. Jako powiaty o silnem procencie serbo-wendyjskim wymieniają gazety niemieckie następujące: Chociebużski (Cottbus) (1910 r.) 29,554, (1925 r.) 16.416; Hoyerswerda (1910 r.) 15.110, (1925 r.) 10,294; Rothenburg (1910 r.) 11,232, (1925 r.) 5.799. W innych powiatach wendyjskich, jak: Kalau, Luebben, Luckau, Spremberg mieszka zaledwie poniżej 400 osób, podających swą mowę ojczystą jako serbo-wendyjską.—Co o tak sporządzonej statystyce sądzić, wiemy dobrze.

Sprawy polityczne.

Polska. Dochody i rozchody Państwa Polskiego w 1926 roku. Minister skarbu Czechowicz zapoznał posłów ze stanem dochodów i wydatków w roku 1926. Dochodów miało Państwo 1 miljard 905 miljonów 719 tysięcy złotych. Wydatki wynosiły 1 miljard 852 miljony 69 tysięcy złotych. To znaczy, że po raz pierwszy w życiu Odrodzonej Polski zamknęliśmy nasz państwowy rachunek roczny nadwyżką dochodów nad wydatkami. Nadwyżka ta wynosi 53 miljony 650 tysiecy złotych. Z tego wynika, że położenie gospodarcze w Polsce zwolna lecz stale się poprawia.

— Na Górnym Śląsku bawił dyrektor sekcji mniejszości narodowych przy Lidze Narodów, Colban. W Warszawie był p. Colban przyjęty na posłuchaniu przez Pana Prezydenta Mościckiego i p. ministra spraw zagranicznych Zaleskiego.

Niemcy. Usiłowania dr. Marxa w sprawie utworzenia rządu centrowego z oparciem o lewicę nie powiodły się.

— Prezydent Rzeszy Hindenburg zamierza podać się do dymisji.

— Podczas pobytu swego w Polsce prezydent parlamentu niemieckiego Loebe przyznał, że Polska ma prawo do Pomorza czyli korytarza, albowiem ludność jest rdzennie polskiego pochodzenia, a prowincja ta należała niegdyś do Rzeczypospolitej Polskiej. Hakatystyczne partje i pisma nie szczędzą Loebemu obelg, nazywając go zdrajcą i żądając pociągnięcia go do odpowiedzialności.

— Liczba bezrobotnych przekracza w Niemczech dwa miljony osób. Co miesiąc przybywa 400 tysięcy osób.

Francja. Politycy francuscy uważają opuszczenie Nadrenji za rzecz niemożliwą.

Rosja Sowiecka. We Frankfurcie nad Menem wykryto plan zamachu na Cziczerina.

Czechosłowacja. Czesi ze Słowakami podali sobie rękę na zgodę.

Anglja. Prasa obszernie podała ostatnie przemówienie ministra Zaleskiego. Do mowy tej przywiązują pisma angielskie jak największe znaczenie. Wobec kolosalnej propagandy niemieckiej, prowadzonej w Anglji na rzecz rewizji granic polsko-niemieckich, propagandy, w której Niemcy posługiwały się argumentem, że Polska zgodzi się na wymianę Pomorza za Kłajpedę, ostrzeżenie ministra przyszło w samą porę. Wywarło ono bardzo silne wrażenie w angielskich kołach dyplomatycznych.

RZECZY CIEKAWE.

Rzecz nie do uwierzenia. Działo się to w Meklemburgji, gdzie rzekomo panuje największa mądrość. Pewnemu chłopu kradł ktoś od dłuższego czasu ustawicznie z kopca kartofle, a w żaden sposób nie mógł złodzieja dopaść. Dnia jednego, czytając swą gazetę, wyczytał między ogłoszeniami, że ktoś polecał coś, co miało czynić każdego niewidzialnym, a co nazwał „Tarnkappe", czyli szyszak. Ponieważ to coś miało kosztować tylko półtorej marki, mimo swej cudownej własności, przeto posłał podaną cenę i zamówił sobie ten cudowny wynalazek, za pomocą którego przecież powinno być rzeczą arcyłatwą złapać złodzieja, nie będąc przez niego widzianym. Wprawdzie w rzeczy samej to coś nie było niczem innem, jak zwykłą maską papierową z pięknie pomalowanemi policzkami, z nosem

1) Z kroniki miasta Działdowa.

Jak już podaliśmy przed kilkoma tygodniami, uzyskał p. nauczyciel Biernatowski z Małej Turzy od miejscowego leśniczego kronikę miasta Działdowa. Jest to odpis starej kroniki, dokonany około roku 1892. Rękopis ten posiada wielką wartość, albowiem rozjaśnia nam niektore wydarzenia historyczne, oraz ich związek z dziejami miasta Działdowa.

Kronika spisana jest w języku niemieckim na papierze tak zwanym kancelaryjnym, sądzić należy, że pochodziła z Magistratu. Jakim sposobem znalazła się w Małej Turzy, nie wiadomo. Czytając ją, ma się wrażenie, że ci, którzy pisali w różnych czasach, a może ten, który ją przepisywał, nie byli rodzennymi Niemcami. Spotyka się wiele zwrotów przetłumaczonych dosłownie z polskiego, często nawet polskie wyrazy. Nazwy miejscowe mają polską pisownię.

Między innemi wiadomościami, zawartemi w kronice, znajdujemy ciekawe wzmianki z odległych czasów. I tak: Kissiner Damm zbudował Herrmann Kopp, wójt działdowski za Marcina Truchsesa, Wielkiego Mistrza. W roku 1518, w czasie wojny z Albrechtem Hohenzollernem, Polacy spalili Działdowo.

W roku 1520, w czasie wojny z Polską przez „Mazurów i okolicznych ziemian tak zw. Freie", długo był zamek oblegany tak uporczywie, że zapanował wielki głód. Niejaki Gablenz, dowódca załogi zamkowej, kapitulował wreszcie — pozwolono mu na wolny wyjazd z 30 końmi, czyli rycerzami na koniach. Ponieważ jednak Albrecht Hohenzollern odmówił hołdu królowi polskiemu, Zygmuntowi I-mu — rozkazano spalić miasto (w cztery lata później Albrecht złożył hołd na Rynku Krakowskim i stał się wasalem swego wuja, króla Zygmunta I go. Przyp. Red.).

W roku 1706 spłonęła połowa miasta.

W roku 1735 pożar pochłonął większą część miasta. Ocalały jedynie: zamek, młyn, zabudowania rybaków i część sąsiednich obór i stodół.

W tym mniejwięcej czasie, podczas klasyfikacji miast, Działdowo zaliczono do drugiej kategorji. Król Fryderyk Wilhelm I-szy specjalnie się miastem zaopiekował i odbudował. Wobec tego, że budynki zbyt nisko były asekurowane, wobec tego że miasto nie posiadało funduszu na odbudowę, polecił król przedsiębiorcy budowlanemu, Landmannowi, uznieść ratusz, kościół, szkołę, plebanję, folwark, słodownię i inne budynki. Domostwa prywatne odbudowali sami mieszczanie, za co im „kasa ogniowa" odpowiednie sumy wypłaciła.

Po tym pożarze otrzymało miasto zupełnie inny wygląd. Wtedy wzniesiono ratusz pośrodku rynku, odosobiony, domy zaś usunięto, tworząc czworobok. Wyznaczono wtedy i wymierzono dokładnie place. Chociaż szerokość frontu wszystkich posesyj była jednakowa, jednak głębokość okazała się bardzo różna.

Place na wschód od ratusza posiadały 165 stóp (butów) głębokości. Posesje „wielkich obywateli" (Grossbuerger), poczynając od bramy „Gattenthor" aż do kościoła, liczyły 120 stóp głębokości. Domy od zachodniej strony 150 stóp, w północnej części miasta wszystkie place piwowarów (Mietzen Brauer) aż do słodowni (Malzhaus) tylko 110 stóp długości. Wielkie budy (Grossen Buden) przy ulicy Niborskiej liczyły zaledwie 80 stóp, przy ulicy Młyńskiej 70 stóp długości, 20 szerokości, przy ulicy Kościelnej 80 stóp długości, przy ulicy Królewieckiej (Koenigsbergerstrasse) 132 stóp, w Zamkowej alei 80 stóp długości, 22 szerokości, budy przy ulicy Wolności 155 stóp długości, 20 stóp szerokości.

Miasto nie odrazu otrzymało swoje role i łąki, lecz nadawano mu je w różnych czasach częściowo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

potężnym, z zębami, a raczej już kłami jak pół palca długiemi, ale chłop nie przestał na jej widok wierzyć, że go zrobi niewidzialnym, boć tak przecie „stało w gazecie“. Przywdział więc przy sposobności maskę raz, drugi i trzeci i poszedł do kopca czatować na złodzieja, ale cóż, kiedy ten złodziej i teraz nie przychodził, gdy mądry gospodarz stał na czatach, a za to kradł jak przedtem, ilekroć go tam nie było. Przekonawszy się w końcu, że wiara w cudowną maskę haniebnie go zawiodła, wytoczył proces o oszukaństwo handlarzowi i wtedy to dopiero świat się dowiedział, że takich, jak ów mądrych chłopów było jeszcze dwóch, ale tym kradli kury i zboże. A wynik sądu był jaki? Oto handlarz wywodził, że maski, jakie zalecał, bywają dla zabawy używane w zapusty i że trudno zrozumieć, jak ktoś mógł uwierzyć, iż za półtorej marki może nabyć sposób, aby uczynić się niewidzialnym. Bodaj dawno już sąd nie śmiał się tak serdecznie, jak wtedy, z głupoty trzech mężów z Meklemburgji i śmieje się dzisiaj świat cały, tylko gazety niemieckie milczą, bo im wstyd. A coby to pisały za szydercze artykuły, gdyby to się stało naprzykład w Polsce, gdzie to rzekomo ludzie nie są tacy kulturalni, jak w Germanji?

Przyłapanie fałszywego Hohenzollerna. Harry Domella, syn estońskiego dyplomaty, a ostatnio robotnik murarski, który z wielkiem powodzeniem udawał syna byłego kronprinza i był w całej Turyngji owacyjnie przyjmowany, po dłuższych poszukiwaniach został przyłapany w Koblencji nad Renem w chwili, kiedy szedł na dworzec kolejowy, aby się udać do zajętych przez Francuzów miejscowości i w ten sposób zniknąć z niemieckiej ziemi, gdzie pobyt był już za bardzo niebezpieczny. Podczas badania fałszywy Hohenzollern niepomiernie się cieszył, że udało mu się tak wspaniale nabrać najwyżej postawione osoby. Opowiedział swoje przygody z najmniejszemi szczegółami, które wiele dzienników berlińskich powtórzyło. Mocno kwaśne miny mieli ci wszyscy wyżsi urzędnicy i przełożeni wojskowi, jak przeczytali w gazetach dokładny obraz płaszczenia się i owacyjnego przyjmowania fałszywego księcia, w którem oni sami brali udział. Niezwykle przytomny w trudnych momentach Domella usuwał niebezpieczeństwo tylko bezczelną zuchwałością. Podczas pobytu w Heidelbergu zjawił się u niego starszy już pan hrabia Anim Boitzenburg i zaczął wypytywać o kolegów korpusowych księcia w Poczdamie, Domella ofuknął go z góry, że on nie lubi być wypytywany, jeżeli hrabia chce coś wiedzieć o oficerach w Poczdamie, niech sobie każe przedłożyć listę oficerską. Skonfudowany hrabia odszedł po tej lekcji jak niepyszny. Jakiś mistrz piekarski tak był rozczulony widokiem księcia, że go bezustannie po rękach całował. Domella będzie sobie urozmaicał czas w więzieniu temi wspomnieniami.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Muzeum Grunwaldzkie. Zbiory powstającego Muzeum zwiększają się stopniowo. Niektórzy gospodarze powiatu naszego obiecali dostarczyć starożytne sprzęty i pisma. Seminarzyści mławscy pod kierownictwem prof. Trznadla przygotowują z drzewa liczne modele chat mazurskich, szczytów Śparogów i t. p. — Komitet Muzeum zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich Czytelników naszego pisma, ażeby zechcieli ofiarować stare zabytki, wykopaliska, znalezione na polach, jak urny, rogi, stary oręż. Pod każdym przedmiotem umieszczone zostanie nazwisko ofiarodawcy. Muzeum w Działdowie musi powstać siłami całego powiatu. W Mławie powstanie również Muzeum, które już dziś posiada wiele osobliwości, złożonych przez mieszkańców miasta i wiosek. Mamy nadzieję, że ludność naszego powiatu o swojem Muzeum także pamiętać będzie. Kto posiada jakiś przedmiot, nadający się do Muzeum, niechaj się zgłosi do prezesa Komitetu muzealnego, p. Starosty Pawlicy, albo do skarbnika, p. dyrektora Seminarjum Biedrawy.

— Listę poborowch 1906 r. z miasta Działdowa oglądać można w Magistracie, pokój Nr. 3, w czasie od dnia 1 do 15 lutego r. b. w godzinach urzędowych. Każdemu pominiętemu w spisie lub niewłaściwie wpisanemu przysługuje prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania mylnego wpisu.

Uzdowo. Staraniem pana nauczyciela Cyllicha urządzona została w świątnicy tutejszej piękna staro-mazurska Jutrznia, w której brała udział dziatwa szkolna. Uroczystość ta zgromadziła licznych wiernych i naogół podobała się bardzo. W jednym z najbliższych numerów opiszemy tę uroczystość szczegółowiej.

Czarnylas. W dniu 2 stycznia r. b. zmarł tutaj znany w okolicy kupiec Reinhold Bunk. Pogrzeb jego odbył się 5 stycznia r. b. przy licznym udziale miejscowej i okolicznej ludności.

Garki. Jasełka. W niedzielę dnia 9 stycznia r. b. urządziły dzieci szkoły ewangelickiej w Garkach na sali p. Stekla „Jasełkę polską“. Jasełka wypadła bardzo dobrze. Widać było szczerą rękę, która nie szczędziła trudów, aby Jasełka wypadły jak najlepiej. Dzieci grały swobodnie i z życiem. Już w pierwszej odsłonie panowało ożywienie i swoboda ruchów wśród pasterzy. Wiele śmiechu na sali wzbudził Żyd, który przyszedł do pasterzy, aby prowadzić „handle“. Żyd odegrał swą rolę znakomicie. Druga odsłona była imponująca swoją powagą, udekorowaniem sali Heroda i strojemi. Na tronie Herod ubrany w purpurę, w ręku trzyma berło, wokoło dworzanie, a królowa przychodzi prosić o życie swego dziecka. Ten odmawia, królowa przeklina króla, a okrucieństwo Heroda mści śmierć, która ścina Herodowi głowę. Szczególną wesołość wśród gości i wiele śmiechu wywołało ukazanie się djabła, skaczącego nad ciałem Heroda. Trzecia odsłona również wyglądała wspaniale, szczególnie Trzej Królowie, którzy przynieśli Dzieciątku podarunki, a nad szopką rozpostarł Anioł swoje skrzydła. W odpowiednich miejscach śpiew dzieci naśladował chóry Aniołów. Nie często zdarza się zobaczyć coś podobnego. Udział gości był wielki. Oprócz rodziców, młodzieży i dzieci, przybyło dużo gości z Odolanowa, a z pewnością nikt nie pożałował swojego przybycia. Sala była przepełniona pomimo, że w dzień poprzedni urządzono tę samą Jasełkę tylko dla dzieci szkolnych. Wszyscy podziwiali wytrwałość i trudy nauczycielki, p. Madzianki, która potrafiła tak dobrze dzieci wyuczyć i Jasełkę poprowadzić, w czem była jej bardzo pomocną zawsze ochotna p. Szarowska. Że sobie podobną pracę cenią rodzice dzieci, świadczy o tem fakt, że Rada Szkolna miejscowa wyraziła p. nauczycielce uznanie i podziw za takie wyćwiczenie dzieci i urządzenie Jasełek.

Termin płatności podatku gruntowego. Termin płatności pierwszej raty państwowego podatku gruntowego i dodatków komunalnych do tego podatku ma być rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przesunięty na okres od dnia 15-go lutego do dnia 15-go marca r. b. Rozporządzenie to ukaże się w najbliższym czasie.

Ćwiczenia rezerwistów w roku bieżącym. Ćwiczenia rezerwistów za przykładem ubiegłych lat odbędą się również i w roku bieżącym w terminie od kwietnia do października. Zamierzone jest powołanie rezerwistów roczników 1900 i 1889 wszystkich rodzajów broni i służby, którym ćwiczenia w roku 1925 były odroczone do roku 1926 i którzy tych ćwiczeń nie odbyli. Również w projekcie jest powołanie rocznika 1902, ale tylko niektórych broni służby. Co się tyczy podoficerów rezerwy, to powołane mają być roczniki 1898, 1891 i 1890 ze wszystkich rodzajów broni i służby. Ćwiczenia będą trwać po 4 tygodnie dla każdego okresu. W końcu należy zaznaczyć, że w roku bieżącym będzie stosowana obostrzona procedura przy ściganiu za ewentualne niestawiennictwo.

Zdumiewające zdarzenie. We wsi Rajkowy pod Pelplinem kilkoletnie dziecko pewnej ubogiej kobiety zapadło na ciężką chorobę, która trwała dosyć długo, aż w końcu nastąpiło polepszenie zdrowia i strapiona matka po ciężkich chwilach niepewności swobodniej odetchnęła. Aż tu nagle pewnego poranku dziecko się nie przebudziło, lecz okryte trupią bladością i martwotą, sprawiało wrażenie umarłego. Kobiecina uczyniła to samo, co wszyscy inni w podobnych wypadkach czynią, mianowicie okryła martwe ciało całunem śmiertelnym i poczyniła przygotowania do pogrzebu. Minęły dwa dni i matka udała się do urzędu stanu cywilnego w celu załatwienia formalności. Pogrążona w smutku, wracała

do domu, weszła do izby swojej i — uwierzyć nie chciała oczom swoim. Zdawało się jej, że smutek pozbawił ją zmysłów, bo oto na posłaniu siedziało blade wprawdzie, ale żywe i uśmiechnięte dziecko, które radośnie wyciągało do matki wynędzniałe rączki. Okazało się, że dziecko po długiej chorobie popadło w głęboki, dwudniowy sen letargiczny, z którego się w ostatniej chwili przebudziło. Strach pomyśleć, coby się stało, gdyby domniemanego trupa żywcem pogrzebano.

Z za kordonu.

Olsztyn. Odezwy przeciwko zniesieniu fortec na wschodzie podpisały tak zwane „Vaterlaendische Verbaende", a więc organizacje, których hasłem jest — odwet.

— Dnia 18 b. m. nacjonaliści obchodzili w Olsztynie rocznicę powstania cesarstwa niemieckiego. Mowę wygłosił dyrektor sądu ziemiańskiego, Wessel, który twierdził, że próba nowej zawieruchy (Sturmpruefung) przyjść musi i przyjdzie.

Kwidzyn. Z okazji obchodu rocznicy założenia cesarstwa niemieckiego wyszła kwidzyńska „Weichsel-Zeitung" z równowagi i majaczy o akcji protestacyjnej Prus Wschodnich przeciwko „polskiemu niebezpieczeństwu". Zaczepia pismo kwidzyńskie, a także „zdrajcę" Hansa Schwanna, który rzekomo w piśmie „Die Menschheit" występuje za pozostawieniem „korytarza" przy Polsce i żąda paktu bezpieczeństwa na wschodzie. Grozi „Weichsel-Zeitung" Schwannowi, że go Niemcy pobiją, jeżeli się pokaże w okolicach, położonych na wschodzie od Wisły.

Biała. Na opróżnioną tutaj posadę burmistrza zgłosiło się aż 137 kandydatów, wybór najlepszego ojca miasta będzie więc ciężki.

Dziwne pretensje. W czasie walki kulturnej więzili Niemcy polskiego kardynała Ledóchowskiego w więzieniu w Ostrowiu w Poznańskiem. Z tego powodu magistrat miasta Ostrowa zamierza nazwać nową ulicę „ulicą kardynała Ledóchowskiego". Oburzają się z tego powodu Niemcy królewieccy, a z nimi „Koenigsberger Allgemeiner Zeitung" i żądają cofnięcia zarządzenia magistratu w Ostrowiu.

Das deutsche Masuren". Pod powyższym nagłówkiem donosi „Koenigsberger Allgemeine Zeitung", że asystent geograficzny instytutu Albertyny w Królewcu, dr. Leon Witschel, wydał broszurkę o ostatnim liczeniu ludności w południowych Prusach Wschodnich i jego wyniku. Z broszury tej podaje pismo królewieckie najważniejszą „statystykę", która rzekomo „udowadnia" cofanie się mowy polskiej na Mazurach i w południowej Warmji. Otóż „statystyka":

	1910 r.	1925 r.
język niemiecki	52,0 procent	82.9 procent
język mazurski (!)	36.6 „	7.1 „
język polski	7.7 „	2,4 „
Dwujęzyczni	3.6 „	7,5 „

Do tej „statystyki" Koenigsberger Allgemeine Zeitung" dodaje następującą uwagę: „Tabela wykazuje potężny postęp mowy niemieckiej, przyczem należy zauważyć, że zaledwie 20 procent ludzi, używających języka polskiego, nie rozumie po niemiecku". Przyznać trzeba, że postęp niemczyzny jest „kolosalny". Widocznie ziemia pochłonęła polskich Mazurów i Warmjaków w latach piętnastu i w ich miejsce wypluła Niemców. Tylko 20 procent ludzi nie rozumie po niemiecku, jak oni się po niemiecku nauczą lub umrą, natenczas ziemia pochłonie resztę polskości. I oni może sądzą, że tymi „postępami" niemczyzny zamydlą oczy i udowodnią, że Mazury i Warmja są „kerndeutsch". Świat już się poznał na tem.

Ze świata.

Pociąg uwięziony w śniegu. Zaspy śniczne uwięziły pociąg pośpieszny, zdążający z Budapesztu do Wiednia, na przeciąg 27 godzin. Podróżnym dał się odczuć w wysokim stopniu brak wody i środków żywności. Po odkopaniu toru kolejowego przez ekspedycję ratunkową, pociąg ruszył w dalszą drogę.

Skutki włoskiej ustawy kawalerskiej. Mussoliniego podatek kawalerski, obowiązujący, jak wiadomo, od dnia 1-go stycznia r. b. wszystkich kawalerów od 25-go do 65-go roku życia, wydał bardzo znamienne skutki. Od chwili ogłoszenia ustawy utworzyło się we Włoszech kilkaset biur pośrednictwa małżeństw, które znalazły pełne zatrudnienie. Istnieje przypuszczenie, że w ciągu grudnia zawarto we Włoszech 100.000 małżeństw.

Na Kaukazie nad Kubaniem stwierdzono ukazanie się trądu. Śledztwo komisji sanitarnej ujawniło na terenie okręgu kubańskiego 203 chorych na trąd.

Poradnik gospodarski.

Wierzba koszykarska (wiklina). (Ciąg dalszy).

Wierzba jest obywatelką całego naszego globu. Można ją spotkać równie dobrze pod równikiem, jak i w mchach północy. Zauważyć jednak należy, że tam nie wyrasta większa od mchów, wśród których się krzewi. Udaje się też wierzba w każdej glebie. Spotkać ją można wegetującą w torfowych bagnach, ale także są odmiany, które umieją uczepić się w lotnych piaskach. Spotykamy ją też rosnącą dziko wszędzie: po lasach, górach, pastwiskach, nizinach, łąkach i nad rzekami. Tam jednak, gdzie stale stoi woda, lub leży bezdenny, a suchy piasek, tam i wierzba utrzymać się nie może. Najwięcej używaną formą rozmnażania wierzby jest sadzonkowanie. Głównych odmian wierzby wyliczają botanicy szesnaście, ale pododmian i dalszych krzyżówek istnieje takie mnóstwo, i o tak często znikomych różnicach, że połapać się w nich jest rzeczą niełatwą. Odnośnie do gatunku gleby wymagania odmian układają się, jak poniżej. Na glebach pszennych, bogatych, rośnie najlepiej wiklina tak zwana migdałowa i tam też daje wyniki najlepsze. Wszelako konopianka rośnie na nich równie dobrze. Na glebie ciężkiej i kwaśnej konopianka daje plony od tak zwanej migdałowej znacznie lepsze. Doskonale też na takiej ziemi plonuje wiklina błyszcząca, Kaspijskie zaś wcale tu nie pójdzie. W chudej glince, w pojezierskiej bielicy, najlepiej rozwija się migdałowa, słabiej już wiklina błyszcząca, a inne wcale rosnąć nie chcą.

(C. d. n.).

Wesoły kącik.

Zazdrosny.

— Dawno się ożeniłeś?
— Rok temu.
— A bywasz czasem zazdrosny?
— Stale.
— Jakto?
— Wciąż zazdroszczę kawalerom.

Odpowiedź Redakcji.

P. Cedermanowi w Zofjówce. Przesłane przez Pana 10 złotych za kalendarze otrzymaliśmy. Dziękujemy za życzliwość. Na życzenie możemy jeszcze przesłać kilka kalendarzy.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 27 stycznia za dolar 8,96 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 27 stycznia za 100 kilo: Żyto kongresowe 40,50—41,50, jęczmień kongresowy na kaszę 33,00, owies wielkopolski lub pomorski jednolity 32,50, owies kongresowy jednolity 31,80 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Rowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 groszy, co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Joza 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.